

O nowoczesności jako doświadczeniu.

Ryszard Nycz

O nowoczesności jako doświadczeniu

„Nowoczesność jako doświadczenie” – ten tytuł wyda się zapewne jednym oczywistym (jako samo-przez-się-zrozumiałym), innym zaś niejasnym, by nie powiedzieć dziwaczny. Na wszelki wypadek zatem dodam, że proponując go chciałem zasugerować potrzebę połączenia trzech wymiarów tej problematyki i trzech (zazwyczaj osobno prowadzonych) wątków jej analizy.

*Po pierwsze, „nowoczesność jako doświadczenie” jest tu określeniem jednego z dwóch podstawowych, konkurujących z sobą (w praktyce nierzadko wykluczających się nawzajem) rodzajów nowoczesności jako rozległej formacji cywilizacyjno-kulturowej i zarazem koncepcji rozwoju całego nowożytnego okresu. W jednym z wpływowych wariantów rozumienia tych pojęć *t a d o ś w i a d c z e n i o w a n o w o c z e s n o ś ć* jest nurtem wywodzącym się z tradycji renesansowego humanizmu Montaigne’a i Bacona, a opartym na literaturze klasycznej i wiedzy praktycznej, czerpanej z doświadczenia, którego jednostki nabywają w toku kontaktów z innymi (innymi ludźmi, zwierzętami i rzeczami), kontaktów zawsze konkretnych, kontekstowo utwarunkowanych, zachodzących w danym czasie i miejscu. Zdaniem Stephena Toulmina, którego koncepcję z jego Kosmopolis tu przywołuję, nurt ten od wieku XVII zdominowany został – aż po lata sześćdziesiąte wieku XX – przez inny, doktrynalny typ nowoczesności jako racjonalistycznego projektu. Ten konkurencyjny wariant nowoczesności, biorący początek z siedemnastowiecznej filozofii naturalnej, kluczowe wzorce swej organizacji znalazł w Kartezjańskiej filozofii, Newtonowskim obrazie świata i Hobbesowskiej wizji narodowego państwa absolutnego, a w swą dynamikę czerpał z przekonania o istnieniu fundamentów (stałego zbioru prawd – niezmiennych, ogólnych, bezczasowych i bezkontekstowych) ludzkiej wiedzy, a w szczególności z przestrzegania trzech podstawowych założeń: poszukiwania poznawczej pewności; logicznej, naukowej racjonalności myślenia i działania; oraz idei „czystej tablicy”, legitymizującej akt zaczynania od początku.*

Podstawowe a hierarchicznie modelowane opozycje, na których zbudowane były rozmaite doktryny tej nowoczesności; dualizm mechanicznej przyczynowości natury i logicznej racjonalności człowieka, i dalsze opozycje: między rozumem a emocją, myśleniem i uczuciami, faktami i wartościami, prowadziły w istocie do podporządkowania wszelkich do-

świadczeniowych kategorii i sfer ludzkiego zachowania – abstrakcyjnej racjonalności systemów teoretycznych o uniwersalnej ważności. Toulmin, pokazujący szereg prób rewindykacji praw nowoczesności doświadczeniowej w dobie dominacji nowoczesności doktrynalnej (z których najsilniejsza dokonywała się na przełomie XIX i XX wieku) oraz fazę ponowoczesną (zwaną przez niego trzecią nowoczesnością), w której zarysowuje się możliwość fuzji obu nurtów, nie jest oczywiście jedynym autorem zajmującym się tego rodzaju syntezami, a jego propozycje (terminologiczne, periodyzacyjne i inne) trudno uzgodnić z teoriami innych badaczy dziejów nowoczesności. Przywołuję jego koncepcję po części ze względu na prostotę i przejrzystość ujęcia, po części z uwagi na jej „ekumeniczny” charakter (starający się m.in. pogodzić Lyotarda z Habermasem), po części zaś dlatego, że czyni ona właśnie z kategorii doświadczenia rywala i kontrpartnera scjentystycznej racjonalności, razem współdefiniujących szerzej pojętą nowoczesność (choć myślę, że pomiędzy koncepcją Toulmina, a np. Becka i Latoura dało by się odnaleźć sporo interesujących powinowactw).

Po drugie, tytułowe hasło nowoczesności jako doświadczenia odsyłać ma do *d o ś w i a d z e n i a n o w o c z e s n o ś c i* we wspomnianym wyżej, zasadniczym (drugim) jej znaczeniu; tzn. odnosić się ma do ciężkich prób, na jakie wystawiony został człowiek poddany racjonalistycznemu projektowi modernizacji oraz negatywnych konsekwencji owego projektu (człowieka uprzedmiotawiających, ubezwłasnowolniających, dezintegrujących czy wyobcowujących). Świat nowoczesności, ukształtowany przez swą naturę projektu i ideologię (czy metanarrację) postępu, narzuca bowiem rodzaj aktywności ukierunkowanej teleologicznie w przyszłość, która zmierza do osiągnięcia zespołu doczesnych, świeckich celów rozwoju (w tym systemu wartości i zasad, pozwalających nadać sens ludzkiemu życiu) za niemałą wszakże cenę: podporządkowania człowieka i wspólnoty normom instrumentalnej racjonalności. Podporządkowanie życia jednostkom abstrakcyjnie mierzonego czasu, funkcjonalnej organizacji przestrzeni, pojmowanie własnego losu w kategoriach racjonalnego mikroprojektu, określonego przez zinstytucjonalizowane role i sankcjonowane społecznie scenariusze zachowaniowe – określa wymiary tego nowego typu doświadczenia, odczuwanego w ostateczności jako negatywne. Podmiot jest tu pojmowany jako instancja aktywna, poddana refleksyjnej samokontroli, zdyscyplinowana i auto-

Wstęp

nomiczna (zdolna do samodzielnego działania), przy czym jego aktywność uwarunkowana jest w decydującym stopniu siecią społecznych, politycznych, dyskursywnych praktyk wpisanych w instytucje życia codziennego, czego efektem bywało m.in. podporządkowanie (a w istocie stłumienie) przez racjonalną samoświadomość tego wszystkiego, co mogłoby podważyć jej władzę: a więc przede wszystkim tego, co cielesne, popędowe, emocjonalne, nacechowane wartościowaniem... Toteż w konsekwencji, doświadczenie, z jakim mamy do czynienia w tym przypadku, bywa z reguły doświadczeniem konfliktu, szoku, przymusu, kontroli, represji, ekskluzji, pozostawiającym traumatyczne ślady we wrażliwości jednostki.

Trzeci sens nowoczesności jako doświadczenia odsyłać ma do jeszcze innego obszaru problemowego, jedynie po części, jak sądzę, związanego z poprzednim. Chodzi tu, można powiedzieć, po prostu o *d o ś w i a d c z e n i e n o w o c z e s n e*, o własnych, specyficznych cechach i charakterystyce. Jeśli tamto było poddane przepełnieniu zaprojektowanego życia w zaprojektowanym świecie, to w tym przypadku świat nie jest doświadczany jako projekt. Świat doświadczany jest natomiast poprzez urzeczywistniające się w toku realizacji owego modernizacyjnego projektu zmienne formy życia społecznego i indywidualnego, cywilizacyjne pejzaże, technologicznie przekształcone środowisko oraz kulturowo i społecznie wymodelowaną przyrodę. Doświadczenie to rodzi się, by przywołać klasyczne przykłady, w spotkaniach z miastem i towarzyszącą im feerią wrażeń (przemieniających niekiedy rzeczywistość w rodzaj spektaklu), w przygodnych kontaktach z obcymi, czy anonimowym tłumem (grożącymi wyobcowaniem), w doznaniu chwili, bezpośredniości bycia tu i teraz, poczuciu zanurzenia w nieprzerwanym przepływie strumienia zdarzeń (prowadzącym nierzadko do depersonalizacji) itp. Te, sygnalizowane wyżej nawiasowo, negatywne konsekwencje są oczywiście rezultatem kontaktów z racjonalistycznymi projektami nowoczesności, jednakże w procesie przemian – osłabiania czy „upłynniania” doktrynalnych pryncypiów nowoczesności oraz rozrostu i różnicowania się form nowoczesnego doświadczenia – stopniowo zdają się tracić swą czysto negatywną, zależną od presji realizowanych projektów, charakterystykę; nabierają pewnej samodzielności, stając się pomalą cechami nowego rodzaju doświadczenia (które zdaniem niektórych nie jest już doświadczeniem, przynajmniej w jego tradycyjnym czy klasycznym wariacie), jakie staje się udziałem człowieka we współczesnym (późnowoczesnym czy ponowoczesnym) świecie.

Sądzę, że te trzy wymiary „nowoczesności jako doświadczenia” – tzn. doświadczeniowej nowoczesności, doświadczenia nowoczesności oraz doświadczenia nowoczesnego – wskazują na istotne, a także odrębne problemowo obszary całego terytorium badawczego, jakkolwiek oczywiście nie wyczerpują go całkowicie. Pozwalają też (choć wstępnie i tylko w pewnej mierze) ograniczyć chroniczną wieloznaczność obu kluczowych terminów. Jestem zresztą przekonany, że wieloznaczności tej nie da się opanować poprzez najbardziej nawet pomysłową taksonomiczną ekwilibrystykę; jest ona bowiem rezultatem nie tylko odmiennych interpretacji, ale przede wszystkim inaczej profilowanych przedmiotów badania. W tej sytuacji o wiele efektywniejsze komunikacyjnie okazuje się po prostu wyłożenie przyjmowanego rozumienia kluczowych kategorii przy zdroworozsądkowym uznaniu, że nie warto spierać się o nazwy, które są wszak nie tyle definicjami przedmiotu, co jego konwencjonalnymi etykietkami. Nie mam zamiaru wyklądać tu swego rozumienia ani

nowoczesności, ani doświadczenia, chciałbym natomiast upomnieć się o uwzględnienie konotacji i pola semantycznego, jakimi doświadczenie dysponuje w polszczyźnie (w dużej mierze także w innych językach słowiańskich), a które do tej pory jedynie w nikłym stopniu bywało uwzględniane. Z tego, co wiem, na polski kontekst zwracał uwagę Józef Tischner w Filozofii dramatu, niedawno uwzględniała go też w pewnym stopniu Barbara Skarga w Kwintecie metafizycznym; ale sporo pozostało jeszcze do dopowiedzenia.

Podstawowe znaczenia „doświadczeniowego” pola semantycznego, które kształtują się w języku polskim w XV i XVI wieku, do dziś pozostają nie tylko aktywne, ale nawet istotnie określające jego współczesne konotacje. „Doświadczać” zatem to: 1) p o d d a ć p r ó b i e („Abrahama Bóg doświadczał rozmaitem nieszczęściem”, czytamy u Skargi); 2) d o z n a ć, zaznać (jak w doświadczeniu bólu czy biedy); 3) d o w i e ś ć, udowodnić, okazać co („Nie omylił się na tym, i owszem doświadczył wszystkiego rzeczywiście, jako o nim świadczył”, pisał np. Grochowski – ten i wcześniejszy przykład za Słownikiem Warszawskim); 4) o ś w i a d c z y ć, dać świadectwo („Czyż mam od ciebie jemu jaką ludzkość oświadczyć?” – to przykład ze słownika Lindego). Następnie dochodzą jeszcze: znaczenie filozoficzne – „eksperymentować” (to jest doświadczenie, które się robi, w odróżnieniu od tego, które się ma, zdobywa, okazuje poprzez słowo, zachowanie, postawę; relacja pomiędzy tymi aspektami jest zbyt złożona, by się nią tu zajmować); oraz rozmaite formy zwrotne, typu „doświadczyć się” – w znaczeniu poddać siebie próbie, przekonać się o czymś itp. (dziś już niebędące w użyciu, czy przynajmniej odczuwane jako przestarzałe).

Jako prymarne w dawnych słownikach (Lindego, Wileńskiego, Warszawskim oraz Trzaski, Everta i Michalskiego) wymieniane jest znaczenie pierwsze: doświadczenia jako „poddawania próbie”, w sensie – najogólniej mówiąc – narażenia na ryzyko (przeżycia potencjalnie przykrego, już choćby dlatego, że nieznanego), wystawiania na kontakt ze światem, który zawsze zawiera możliwość spotkania z tym, co inne, nieprzewidywalne, niebezpieczne, „dotkliwe” (co „fizycznie” dotyka mnie, pozostawiając trwałe skutki); kontaktu z czymś obcym i być może niepojętym, co może – ale nie musi – doprowadzić do zrozumienia i pojęciowo-językowego uchwycenia w dostępnych podmiotowi kategoriach. Sens drugi – „doznanie” – wskazuje właśnie na tę fazę psycho cielesnej „rejestracji” efektu zetknięcia ze światem. Podobnie jak w przypadku innych form językowych zawierających aspekty konkretne i abstrakcyjne, sprawdza się tu ogólna reguła, wedle której rozumienie świata wynika z naszej fizycznej łączności z otoczeniem, w którym żyjemy. Tak i tu, zmysłowe doznanie wyprzedza i umożliwia opracowanie pojęciowe i językowe, lecz nie przesądza o jego konieczności. Sens trzeci – „udowodnianie” za pomocą doświadczenia – pozwala uchwycić tę szczególną cechę doświadczeniowych dowodów, która legitymizuje je nie poprzez referencję, orzekanie czy korespondencyjną weryfikację (między sądem a stanem rzeczy), lecz przede wszystkim poprzez tożsamość podmiotu i jego indeksalną łączność ze światem, partycypującego i w stanie rzeczy, i w poświadczaniu jego prawdziwości; podmiotu, który nie tylko „dobrze wie” o czymś, ale – w pewnej przynajmniej mierze – s a m j e s t t y m c z y m ś. Wątek podmiotowego „poświadczania” prowadzi już do sensu czwartego: „dawania świadectwa”; który odsyła zarówno do sposobów publicznego okazywania posiadanej wiedzy (o charakterze zawsze praktycznej znajomości ludzi i rzeczy), jak i do form jej przekazu. Mogą one mieć charakter językowy, lecz nie muszą;

Wstęp

doświadczeniowa wiedza w tym trybie uzyskana może być okazywana na różne sposoby – także np. poprzez zachowanie, symptomatykę ciała a nawet sposób bycia.

Ten czwarty sens odsłania też semantyczne jądro zawarte w kategorii doświadczenia: chodzi o pojęcie świadectwa jako intencjonalnego działania w jego związku ze świadomością, wiedzą a także widzeniem. Na ową przynależność do jednego semantycznego pola wskazuje wspólny, prasłowiański, a nawet praindoeuropejski, rdzeń obecny w doświadczeniu, świadectwie, świadomości i wiedzy: vedeti; znaczący – „dowiedzieć się”, „wiedzieć”, „znać dobrze”. Notabene, w XV wieku „wiedzieć” to także „potrafić”, „móc”, „znać” (się na czymś). A więc „wiedzieć jak”, nie tylko „wiedzieć co”; oba te komponenty współcześnie są aktywne w pojęciu „rozumienia” – w sensie zarówno pojmovania, jak i możliwości wykonania, „rozumienia się na czymś”. Jak podaje Wiesław Boryś w swym Słowniku etymologicznym, podstawą była tu wyjątkowa w języku prasłowiańskim forma I os. l. poj. vědě (wiem), wywodząca się z praindoeuropejskiej formy uoidaj (widziałem), a ta z kolei z praindoeuropejskiej formy I os. l. poj. perfectum medium: ueid (widzieć). Rozwój znaczenia postępował oczywiście w odwrotnym kierunku: od widzenia przez wiedzę (powinowactwo widzieć/wiedzieć jest prawie powszechne w językach rozwijających się z praindoeuropejskiego pnia) do uświadomienia („świadomy” to pierwotnie: „wiedzący”, „wtajemniczony”, „znający coś dobrze”, także: „wiadomy”, „jawny”) oraz do świadectwa a wreszcie i do doświadczenia.

Jeśli mielibyśmy kierować się tą nitką etymologicznych znaczeń, to można by powiedzieć, że doświadczenie jest efektem „poddania się próbie”, nieprzewidywalnego, narażającego na ryzyko kontaktu podmiotu ze światem, zachodzącego poprzez zmysłowe uczestnictwo („doznanie”) z pozycji widza, który zdobył w ten sposób wiedzę („dowód” wynikający z „bycia przytomnym przy”), „oświadcza” – objawia, publicznie okazuje, także językowo utrwała oraz przekazuje – i zarazem sobą (własną tożsamością świadka) poświadcza (gwarantuje) jej prawdziwość. Tu dodać wypada, że świadek to nie tylko podmiot, lecz także przedmiot (okaz, pamiątka, materialny dowód), uprzystępniający, można powiedzieć najogólniej: przeszłość – teraźniejszości, tamtejszość – tutejszości, naturę – kulturze, cielesną materialność – duchowości, a „tamtą” nieludzką stroną realności – ludzkiej rzeczywistości; tę pierwszą kategorię uprzystępniający i/lub czyniący składnikiem tej drugiej. Elementy tego pola semantycznego opisują więc egzystencjalne relacje podmiotu ze światem, sposób uzyskiwania wiedzy o nim (zawsze subiektywnie, tzn. osobście zdobywanej i uprawomocnianej), jej rodzaj („phronetyczny”, tzn. mądrościowo-praktyczny) oraz formy nie tylko językowego jej komunikowania (objawiania), a nadto m.in. pozycje i role podmiotu wobec innych osób, instytucji życia publicznego, świata wartości i symbolicznego uniwersum kulturowego (obszar ten obsługują zwłaszcza warianty „świadectwa” – komuś, kimś, z kimś, czegoś, o czymś, na czymś, za czymś, przeciw czemuś).

W obliczu, najkrócej tu zasygnalizowanej, rozległości i złożoności świata otwartego przez pole kategorii „doświadczenia” można by się zastanawiać, czy rację ma Barbara Skarga, gdy zauważa w swej rozprawce o doświadczeniu, iż – w odróżnieniu od niemieckiego Erfahrung wskazującego bezpośrednio na znaczenie filozoficzne (przez swą etymologię „bycia w podróży” i otwarcia na nieograniczoną przestrzeń) i od terminu francuskiego experience, który (za sprawą łac. experiri) akcentuje najpierw doznanie i wie-

Nycz O nowoczesności jako doświadczeniu

dzę, a wtórnice sensy filozoficzne, to – cytuję – „polski wyraz pozwala na zgola inne skojarzenia, nie mogą być one uznane za fundamentalne lub uniwersalne, lecz wskazują na jeszcze inny odcień tego pojęcia, oryginalny, właściwy słowiańskiemu językowi, które także zamknęły w sobie bogactwo przeżyć i doznań pokoleń” (Kwintet metafizyczny, Kraków 2005, s. 120).

Przedsięwziąłem tę małą sondę etymologiczną, by dać wyraz przekonaniu, iż pogląd taki – istotnie dość powszechnie przyjmowany – został chyba zbyt pośpiesznie sformułowany. Sądzę, krótko mówiąc, że jest przeciwnie: sensy polskiego „doświadczenia”, istotnie bliskie innym słowiańskim językom, nie są ani tak obce znaczeniom aktywnym w innych językach (w tym: niemieckim, francuskim, angielskim), ani tak odległe od fundamentalnych, uniwersalnych, filozoficznych znaczeń – jak to nam daje do zrozumienia Barbara Skarga. A to, co zapewnia polskiemu pojęciu „doświadczenia” rys oryginalności, czyli, mówiąc ogólnie, powinowactwo experimentum i testimonium, warte jest z pewnością głębszej, nieuprzedzonej analizy (do czego m.in. zachęcają rozważania Derridy, Lacoue-Labarthe’a czy Agambena).

Na koniec powracam do początku, by zwrócić uwagę na to, że trzy sensy „nowoczesności jako doświadczenia” wyprowadzalne są również z wzmiankowanych tu znaczeń „doświadczenia” w polszczyźnie. Po pierwsze, możemy mówić na tym gruncie o „doświadczeniowej nowoczesności”, gdyż wchodzi tu w grę właśnie model wiedzy „doświadczonej” a prowadzącej do jej „świadczania”, tzn. praktycznej, osobiście zdobywanej, stwierdzonej i legitymizowanej, który jest modelem ewidentnie alternatywnym wobec „doktrynalnego” modelu naukowej wiedzy teoretycznej, obiektywnej, uniwersalnej, pozakontekstowej oraz racjonalistycznych kryteriów jej weryfikacji. Po drugie, możemy też mówić o „doświadczeniu nowoczesności”, gdyż prymarny sens „doświadczenia”, czyli „poddanie próbie”, ewokuje pole znaczeń związanych z negatywnymi konsekwencjami kontaktu z tym, co inne, nowe czy obce („narażenia na ryzyko”, na „ciężkie przeżycia” itp.). Wreszcie dla trzeciego, najtrudniejszego do zwięzłej charakterystyki wariantu: „doświadczenia nowoczesnego” – określającego obszar swoisty i „poza-doktrynalny” współczesnego doświadczenia – rysowałaby się, jak sądzę, możliwość jego zorganizowania wokół połączonych sensów „doznania” i „okazywania” (świadczania). A mianowicie, poprzez zwrócenie uwagi na tendencje do eksponowania sfery doznań (i ich poszukiwanie), manifestacyjne, a nie tylko językowe, ich okazywanie (oraz produkowanie), a także trudności i bariery w zmysłowym (bezpośrednim) dotarciu do – a także pojęciowym uchwyceniu i opisie – prymordialnego terytorium kontaktu z rzeczywistością.

Ryszard NYCZ